

HISTORYCZNY KONTEKST CHRZTU POLSKI

TOMASZ JASIŃSKI

Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i PAN Biblioteka Kórnicka

Już kilka pokoleń polskich historyków stara się ustalić historyczne okoliczności chrztu Polski. W czasie zaborów i w okresie międzywojennym historycy polscy, szukając genezy chrztu Polski, dostrzegali ją w konieczności zapobieżenia zagrożeniu niemieckiemu (saskiemu) oraz w potrzebie nawiązania kontaktów z ówczesnym „cywilizowanym” światem. Po II wojnie światowej momentem przełomowym było ukazanie się rozprawy Gerarda Labudy, który wykazał, iż do przyjęcia chrztu nie skłoniło Mieszka I zagrożenie niemieckie, lecz zagrożenie wieleckie, a szczególnie wojna z Wolinianami i wspomagającym ich buntownikiem saskim – Wichmanem¹.

Jest jeszcze spora część historyków, którzy przyjmują za Thietmarem, iż Mieszko I został przez prezesa Marchii Wschodniej podporządkowany władzy cesarskiej, czego konsekwencją był chrzest Polski. Ten pogląd, najpełniej sformułowany przez Henryka Łowmiańskiego², ciągle cieszy się popularnością wśród polskich

¹ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. I, wyd. 2 poszerz. i uzup., Poznań 1987, s. 69 nn.

² Zob. niżej przyp. 9.

badaczy. Ostatnio nową interpretację tego poglądu przedstawił wybitny, mimo młodego wieku, historyk – Tomasz Jurek³.

Próbując na nowo ustosunkować się do wszystkich powyższych ustaleń i hipotez, musimy zaznaczyć, iż baza źródłowa problematyki związanej z chrztem jest niezwykle uboga i poza pewnymi ustaleniami archeologicznymi pozostaje niezmienną od lat. Należy zauważyć, iż zarówno początki państwa polskiego, jak i samo przyjęcie chrześcijaństwa przez Polan jest niezwykle słabo oświetlone przez przekazy historiograficzne i dokumentowe. Z pewnością sytuacja ta nie ulegnie poprawie w przyszłości, musiałby zdarzyć się cud, aby pojawiły się nowe źródła pisane.

Czy coś nowego w tej kwestii przynoszą wspomniane ustalenia archeologiczne? Otóż nieco inaczej spoglądamy na proces formowania się państwa polskiego, co nie pozostaje bez wpływu na naszą wizję przyjęcia chrztu przez Mieszka I. Wcześniej, tj. do czasu posłużenia się metodą dendrochronologiczną w latach 90. XX wieku, wszyscy uczeni byli przekonani, iż proces formowania się państwa polskiego trwał długo. Przypuszczano, iż pojawienie się państwa polskiego w źródłach historycznych w latach 60. X wieku było poprzedzone wiekiem lub nawet kilku wiekami dziejów konsolidowania się protopaństwa polskiego. Dziś wiemy, iż ten proces był niezwykle krótki. Cofnijmy się zatem do najwcześniejszych zwiastunów formowania się państwa Polan. Otóż około 900 r., być może w związku z kryzysem państwa wielkomorawskiego, doszło na terenie dzisiejszej Wielkopolski, a dokładnie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej, do przemian kulturowych i politycznych, które ostatecznie doprowadziły do wykształcenia się państwa polskiego. Prawdopodobnie około roku 940, zapewne w związku z wybuchem (936 r.) i klęską (940 r.) powstania Słowian Połabskich, doszło do konsolidacji społeczności plemiennej na wspomnianym terenie. Powstał wówczas związek polityczno-społeczny,

³ T. Jurek, *O czasie i okolicznościach chrztu Mieszka*, „Roczniki Historyczne” 2015, 81, s. 35 nn.

który moglibyśmy określić jako protopaństwo polańskie⁴. Od momentu powstania tego protopaństwa do przyjęcia chrztu przez Mieszka I upłynęło zatem około 25 lat, jedno ćwierćwiecze, mniej więcej czas jednego pokolenia.

Czy nowa wizja powstania państwa polskiego każe nam nieco inaczej spojrzeć na chrzest Polski? Zapewne tak, chociaż nie prowadzi to do „wywrócenia” wszystkich dotychczasowych ustaleń. Otóż – jak wspomnieliśmy to wyżej i jak opisaliśmy to bliżej w innym miejscu⁵ – państwo polańskie powstało jako reakcja na wybuch i klęskę powstania Słowian Połabskich. Wiele wskazuje na to, że elity polańskie ok. 940 r. dokonały na skutek zagrożenia zewnętrznego konsolidacji społeczności na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej. Najpewniej były to obawy przed dalszą ekspansją niemiecką (saską); Sasi niemal od pierwszych lat X wieku podporządkowywali sobie kolejne plemiona Zachodniej Słowiańszczyzny. Wydawało się niejako oczywiste, że po stłumieniu powstania Słowian Połabskich „walec” saski ruszy dalej na Wschód, a jedną z kolejnych jego ofiar staną się mieszkańcy Wysoczyzny Gnieźnieńskiej. Nie można też wykluczać czeskiego niebezpieczeństwa, ale hipoteza ta wydaje się z różnych względów mniej prawdopodobna. Do konsolidacji Polan mogło też dojść już w czasie walk na Połabiu (936–940), a niewykluczone, iż mieszkańcy Wysoczyzny Gnieźnieńskiej byli jednymi z uczestników tamtejszych walk. Wprawdzie toniemy w „morzu” hipotez, ale jedno wydaje się niewątpliwe. Rozmieszczenie grodów „protopaństwowych” na Wysoczyźnie Gnieźnieńskiej wyraźnie zdradza defensywny charakter tego osadnictwa: wszystkie grody usytuowane były za linią Warty, od północy za linią Wełny. Dostęp od strony południowej i zachodniej do tego niewielkiego terytorium, chronionego dość gęstą siecią wewnętrznych grodów, był możliwy przez dwie przeprawy na Warcie, w Łądzie i Poznaniu. Obydwie były pilnie

⁴ T. Jasiński, *Die Konsolidierung des ältesten polnischen Staates um 940*, „*Quaestiones Mediae Aevi Novae*” 2000, 5, s. 87–98.

⁵ Tamże.

strzeżone. Kształt tego osadnictwa – jak wspomnieliśmy – zdradza wybitnie obronny charakter. Tamtejsza społeczność ok. 940 r. dokonała niezwykle wysiłku obronnego; zbudowano kilka nowych grodów, a pozostałe przebudowano. Temu procesowi towarzyszyła niewątpliwie militaryzacja tamtejszego społeczeństwa.

Czekano na najgorsze. Nic jednak się nie stało; Sasi zajęci byli przez kilkanaście lat wojną z Czechami, a ponadto zrozumieli, iż muszą zintegrować podporządkowane terytoria słowiańskie, zanim przystąpią do dalszej ekspansji. To było całkowitym zaskoczeniem dla elit polańskich, które w zaistniałej sytuacji zdecydowały się obrócić zmobilizowane siły na sąsiednie plemiona. Od ok. 940 r. rozpoczął się podbój sąsiadów Polan, który możemy częściowo śledzić i datować na podstawie analiz dendrochronologicznych spalonych grodów „plemiennych” i budowy nowych „państwowych”⁶. Na podstawie tych i późniejszych źródeł pisanych wiemy, iż od ok. 940 r. do pojawienia się Mieszka I w źródłach historycznych ok. 963 r. państwo polańskie podporządkowało sobie południową Wielkopolskę, późniejszą ziemię sieradzka, łączycką, Kujawy, Mazowsze i Pomorze Wschodnie. Gdy Mieszko I pojawił się na scenie politycznej, trwał właśnie podbój Pomorza Zachodniego.

I w tym momencie doszło do gwałtownego załamania się dotychczasowej polityki ekspansji państwa Polan. Kryzys ten nie był wywołany ani ekspansją niemiecką, ani nawet wielecką. Mieszko I, chcąc dokończyć podboju Pomorza Zachodniego i opłacać ujście Odry do Bałtyku, natrafił na przeciwnika, który dysponował znacznymi środkami ekonomicznymi i militarnymi. Chodzi mianowicie o Wolinian, których naczelną gród Wolin był już wówczas jednym z ważniejszych portów i ośrodków wymiany handlowej nad Bałtykiem. Wolinianie wchodzili w skład Związku Wieleckiego lub przynajmniej cieszyli się jego silnym poparciem. Wsparcia i doświadczenia udzielał im też buntownik saski – Wichman, który – jak czytamy w *Kronice Widukinda* – zadał Mieszkowi I dwukrotnie klęskę, zabił jego brata, a także zdobył łupy. Z pewno-

⁶ Piszę te słowa w cudzysłowie, zdając sobie sprawę z ich umowności.

ścią do tych walk, a co za tym idzie i klęsk, nie doszłoby, gdyby nie ekspansja Mieszka, której celem było opanowanie ujścia Odry.

W wyniku tych klęsk sytuacja Mieszka I jako władcy stała się dość trudna. Książę pogański musiał cieszyć się przychylnością bogów; władca był według przekonań pogańskich pośrednikiem pomiędzy bóstwem a poddanym mu ludem. Książę, którego działania kończyły się niepowodzeniami i sprowadzały zagrożenia na podległe mu plemiona, musiał się liczyć z utratą władzy, gdyż uważano go za przywódcę, który utracił przychylność bogów. Władcy takiemu groził bunt nie tylko ze strony niedawno ujarzmionych plemion, ale także ze strony własnego plemienia. Trudno ustalić, jak trudna była sytuacja Mieszka I na skutek dwóch klęsk, które zadał mu Wichman. Wiemy jednak, że właśnie chęć przewyciężenia tego kryzysu była bezpośrednią przyczyną chrztu Mieszka I i jego poddanych. Oczywiście przyjęcie chrztu było uwarunkowane jeszcze wieloma innymi czynnikami, takimi, jak: chęć (1) włączenia się do systemu chrześcijańskich państw europejskich, (2) uczestniczenia w dorobku cywilizacyjnym i kulturowym Europy, wyrosłym na gruzach Cesarstwa Rzymskiego oraz (3) uzyskania nowego sakralnego statusu przez władcę, którego władza według nowej religii pochodziła od Boga. Nie bez znaczenia były też światopoglądowe przemyślenia księcia i kręgu jego bliskich, a dodatkowym argumentem były męstwo i bezkompromisowość ówczesnych misjonarzy chrześcijańskich, które nierzadko robiły ogromne wrażenie na pogańskich władcach.

Pierwszą przyczyną, która zwróciła Mieszka I ku chrześcijaństwu, była chęć wydostania się z bardzo trudnej sytuacji politycznej i militarnej. Mieszko I kilkakrotnie dokonał niezwykłych, nietypowych zwrotów politycznych, za pomocą których wychodził z trudnej sytuacji politycznej nie tylko obronną ręką, ale w wyniku których stawał się budzącym podziw zwycięzcą. Z późniejszego okresu panowania tego władcy można wymienić dwa takie niezwykle posunięcia polityczne. Pierwsze, to porzucenie w końcu lat 70. czeskiego sojusznika, w wyniku czego mógł zbliżyć się do zwycięskiego stronnictwa Ottona II, zawrzeć z nim sojusz i poślubić Ode,

córkę potężnego margrabiego Marchii Północnej – Teodoryka. Drugie, to ponowne porzucenie czeskiego sojusznika w drugiej połowie lat 80. X wieku w walkach z Niemcami, co doprowadziło do nawiązania sojuszu ze zwycięskim ugrupowaniem wspierającym cesarzową Teofano i jej niepełnoletniego syna Ottona III. To przyzmięcie otworzyło księciu polskiemu drogę do odebrania Czechom Śląska. Mieszko I był władcą, jak chyba żaden inny z późniejszych polskich książąt czy królów, niezwykle śmiałym w podejmowaniu ryzykownych decyzji i bardzo skutecznym, który nie kierował się żadnymi sentymentami, a jedynie własnym interesem. Niewątpliwie sytuacja, w jakiej się znalazł Mieszko I na krótko przed przyjęciem chrztu, była najtrudniejszym momentem w jego całym panowaniu. Poślubiając Dobrawę i przyjmując chrzest, nie tylko stawał się sojusznikiem silnego władcy Czech – Bolesława Srogiego, ale przez powiązania Czech z Rzeszą, a także przez przyjęcie chrztu, pozyskiwał wsparcie największej wówczas potęgi europejskiej – Cesarstwa Niemieckiego. Ten ostatni sojusz umacniał nie tylko akt chrztu Mieszka I, lecz także wspólne zagrożenie, jakim był Związek Wielecki i Wichman. Przyjęcie chrztu zapewniało więc nie tylko pomoc czeską w walce z Wolinianami, ale także usuwało ostatnią przeszkodę, aby pozyskać status „przyjaciela” cesarza. Niebawem państwo Mieszka I stało się jednym z głównych fundamentów stabilności sytuacji politycznej w Saksonii, na której wspierała się władza cesarska i system polityczny Rzeszy. Dzięki Mieszkowi I cesarz Otto I mógł spokojnie powrócić do Italii i tam dalej umacniać wpływy własnej dynastii i swojego cesarstwa. Taki był kontekst historyczny chrztu Mieszka I i jego poddanych.

Do przedyskutowania pozostają jeszcze dwie kwestie: (1) czy chrzest Mieszka I odbył się w Niemczech czy w Polsce? oraz poważniejsza kwestia, (2) czy był to chrzest, który w skrócie moglibyśmy nazwać chrztem „na kolanach”, to znaczy, czy Mieszko I został ochrzczony na skutek własnej decyzji, spowodowanej opisaną wyżej sytuacją, czy też na skutek poddania państwa polańskiego władzy cesarskiej przez Gerona, prezesa (margrabiego) Marchii Wschodniej?

Co do miejsca chrztu były w polskiej historiografii najróżniejsze teorie: w Pradze, Ratyzbonie, Gnieźnie, Poznaniu czy na Ostrowie Lednickim. Nigdy tego zagadnienia nie rozwiążemy ostatecznie z powodu braku źródeł. Najbardziej przekonuje pogląd, iż chrzest ten odbył się w kraju Polan, w jednym z jego ówczesnych grodów. To jednak tylko przekonanie, na korzyść którego można przytoczyć pewne argumenty, ale ostatecznie wszystko pozostaje z braku źródeł tylko hipotezą czy przypuszczeniem i niczym więcej. Ostatnio Tomasz Jurek w bardzo interesującej rozprawie przedstawił – wydawałoby się – przekonującą hipotezę, iż Mieszko I został ochrzczony w jednym z centrów władztwa saskiego, w Kwedlinburgu czy Magdeburgu, w obecności cesarza Ottona I, w 965 czy 966 r. Niewykluczone – zdaniem Tomasza Jurka – że Otto I został ojcem chrzestnym Mieszka I i że książę polski tym samym wszedł do rodziny cesarskiej; na skutek tego aktu miał nawiązać się pomiędzy Ottonem I (ojcem) a Mieszkiem I (synem) stosunek osobistej więzi i symbolicznie Mieszko I został podporządkowany cesarzowi. Co sądzić o tej teorii, mającej też za sobą pewne wcześniejsze (choć niejasne) analogie z czasów frankońskich? Wydaje mi się, że brak dowodów przemawiających za tą hipotezą, a pewne fakty jej przeczą. Najważniejszy z nich został podniesiony przez prof. Józefa Dobosza w czasie jednego z naszych wspólnych (tj. Tomasza Jurka, Józefa Dobosza i piszącego te słowa) wystąpień telewizyjnych, nagranych w 2016 r. z okazji Wielkiego Jubileuszu 1050-lecia chrztu Polski. Józef Dobosz zauważył wówczas, że nie tylko brak jakichkolwiek wzmianek w niemieckich ówczesnych źródłach o takim wydarzeniu, a wprost przeciwnie, relacja Thietmara, biskupa merseburskiego, w swojej wymowie wyraźnie wskazuje na to, że akt nawrócenia Mieszka I nastąpił pod wpływem Dobrawy w pogańskim kraju. Zastanawia zwłaszcza fakt, czy Thietmar, który przytacza dwie tradycje, według których Mieszko I był albo przez rok, albo trzy lata katechumenem, pominąłby informację o chrzcie w Niemczech, gdyby tak rzeczywiście było. Drugim faktem jest brak jakiegokolwiek wzmianki o chrzcie Mieszka I w Niemczech w *Kontynuacji Reginona*, w źródle powsta-

łym w grudniu 967 r. Oczywiście to też argument *ex silentio*, ale zasługuje on na odrębne omówienie, gdyż źródło to powstało w szczególnych okolicznościach, a mianowicie w czasie koronacji – *vivente imperatore* (tj. za życia cesarza) – młodziutkiego Ottona II w dniu 25 grudnia 967 r.⁷ W związku z tym autor tego dzieła postawił sobie za cel przedstawienie panowania dynastii saskiej jako naturalnej kontynuacji władztwa karolińskiego. Końcowe karty *Kontynuacji* przedstawiają wszelkie dokonania i zaszczyty władców z dynastii saskiej; czy pisarz Adalbert, późniejszy pierwszy arcybiskup Magdeburga, piszący z inspiracji Wilhelma, arcybiskupa mogunckiego, naturalnego syna Ottona I, a jednocześnie zarządcy Niemiec w czasie pobytu Ottona w Italii, pominąłby fakt sprzed kilkunastu miesięcy trzymania do chrztu (w sensie symbolicznym) polańskiego władcy przez cesarza Ottona? Z tych dwóch powodów uważam hipotezę Tomasza Jurka o chrzcie Mieszka I w Niemczech za mało prawdopodobną.

Co do teorii chrztu Mieszka I „na kolanach” to kwestia ta była wielokrotnie rozważana przez badaczy. Zwolennicy tej teorii odwołują się do przekazu *Kroniki* Thietmara, który pisze m.in.: „Margrabia Marchii Wschodniej Gero podporządkował zwierzchnictwu cesarza Łużyczan, Słupian, a także Mieszka wraz z jego poddanymi. Książę Herman uczynił trybutariuszami cesarza Żelibora i Mściwoja”⁸. Na podstawie tej informacji uczeni ci przyjmują, że około 963 r. Mieszko I miał zostać pokonany przez margrabiego Gerona i pod przymusem przyjął chrzest⁹. Ten błędny pogląd musielibyśmy przyjąć, gdyby nie zachowała się współczesna wydarzeniom *Historia Saksonii* autorstwa Widukinda. Okazało się, że krótka zapiska Thietmara jest niczym

⁷ T. Jasiński, *Zagadnienie autorstwa Rocznika obcego. Przyczynek do dziejów historiografii niemieckiej X stulecia*, „Roczniki Historyczne” 2002, 68, s. 7–25.

⁸ *Die Chronik des Bischofs Thietmar von Merseburg und ihre Korveier Überarbeitung*, hg. v. R. Holtzmann, Berlin 1935, s. 54: Gero Prientalium marchio Lusizi et Selpuli Misecodem quoque cum sibi subiectis imperiali subdidit dicioni. Herimannus dux Seliburem et Mistui cum suis imperatori tributarios fecit.

⁹ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 4, Warszawa 1970, s. 588.

innym, jak tylko streszczeniem czterech rozdziałów *Historii Saksonii* (rozdziały 65–68). Dowodzili tego częściowo już Stanisław Zakrzewski, a także Kazimierz Tymieniecki, a później w sposób poszerzony Gerard Labuda, który wykazał w dodatku, że Thietmar – streszczając te rozdziały – popełnił kilka poważnych błędów, m.in. uczynił z Mściwoja trybutariusza, chociaż według Widukinda był nim tylko Żelibór¹⁰. Gdy przyjrzymy się tekstowi Widukinda, to dowiemy się, że pisze on o podboju przez Gerona plemienia Łużyczan, nie wspomina jednak nic o Mieszku i jego poddanych: „Gero zwierzchnik [Marchii Wschodniej] najdzielniej pokonał Słowian, którzy zwą się Łużyczanami”¹¹.

Ostatnio Dariusz Sikorski zauważył, iż nie da się całkowicie tej kwestii rozstrzygnąć na korzyść wspomnianych uczonych, tj. Kazimierza Tymienieckiego i Gerarda Labudy. Zdaniem Sikorskiego nie można wykluczyć, iż informacja o podporządkowaniu Mieszka nie wynika z błędu Thietmara, ale opiera się na jego wiedzy¹². Za poglądem podporządkowania Mieszka I Geronowi, posługując się nieco innymi argumentami i nieco łagodząc ten pogląd, opowiedział się także ostatnio Tomasz Jurek¹³. obrońcy relacji Thietmara argumentują, że przecież nie mógł on sobie tak po prostu wymyślić historii o podporządkowaniu Mieszka i że zapewne opierał się na przekazach ustnych. Brak jednak na to jakichkolwiek dowodów. Wiemy natomiast, że Thietmar mylił się wielokrotnie, a twierdził nawet, że biskup Jordan był jakoby sufraganem metropolii magdeburskiej. Oznaczałoby to, że najstarsze polskie biskupstwo było podporządkowane niemieckiemu arcybiskupstwu i podlegało tym samym

¹⁰ S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa 1920, s. 61–63; K. Tymieniecki, *Pomorze i Polska za pierwszych Piastów*, „Strażnica Zachodnia” 1922, 1, s. 258; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, Poznań 1987, s. 5 nn.

¹¹ *Widukindi monachi Corbeiensis, Rerum gestarum Saxoniarum*, hg. P. Hirsch, Hannoverae 1935, s. 141–142: Gero, preses, Sclavos, qui dicuntur Lusiki, potentissime vicit [...].

¹² Zob. D.A. Sikorski, *O stosunkach polsko-niemieckich w X i XI wieku*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 2004/2005 wyd. 2007, 26, s. 245–277; tenże, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*, Poznań 2011, s. 100 nn.

¹³ T. Jurek, dz. cyt., s. 40 nn.

cesarzowi, który miałby prawo nominowania polskich biskupów. Długo w tej sprawie wierzono Thietmarowi, wierzyli mu też wybitni polscy uczeni, gdyż poza jego *Kroniką* nie było żadnej kronikarskiej relacji, która sprzeciwiałaby się tej wersji. Dopiero w 1920 r. Paul Kehr, wybitny niemiecki znawca papieskich dokumentów, dowiódł na podstawie analizy papieskich i cesarskich dokumentów, iż Thietmar całkowicie się pomylił w tej sprawie, gdyż pierwszy biskup Jordan z całą pewnością nie podlegał magdeburskiej ani jakiegokolwiek innej metropolii. Dowodzi to, że Thietmar mylił się bardzo co do początków Polski, a w jego wizji nie było miejsca na niezależność pierwszego biskupstwa polskiego, a tym samym nie bardzo mógł sobie wyobrazić suwerenność Polski wobec Niemiec. Nie można też poważnie traktować argumentów o rzekomych przekazach ustnych. Co one były warte, dowodzi fakt, iż Thietmar – korzystając niewątpliwie z takich informacji – przedstawił szereg błędnych wiadomości o początkach swojej metropolii; nie wiedział, na jaki rok przypadały jej początki, pozamieniał pierwszych biskupów sufraganów tej metropolii i nie bardzo wiedział, który z biskupów był wcześniej wyświęcony etc. Skoro zatem Thietmar nie potrafił zebrać wiarygodnych danych na temat go najbardziej interesujący i głosił błędne opinie o zależności polskiego biskupstwa od niemieckiej metropolii, to nie może jego późna relacja, zawierająca błędy, być wiarygodnym źródłem o podporządkowaniu państwa Mieszka I cesarzowi przez margrabiego Gerona.

Przeciwko relacji Thietmara przemawiają jeszcze inne argumenty. Otóż wspomniana *Kontynuacja Reginona* też podaje tylko informację, niezależnie od Widukinda, o podporządkowaniu Łużyczan, a milczy o Słupianach i państwie Mieszka I; pod rokiem 963 czytamy tylko: „U nas także Słowianie, którzy nazywają się Łużyczanami, zostali podporządkowani”¹⁴. Podbój lub chociażby podporządkowanie władzy cesarskiej państwa Mieszka, jednego

¹⁴ *Reginonis abbatis Prumiensis Chronicon cum continuatione Treverensi*, hg. v. F. Kurze, *Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, Hannoverae 1890, s. 173: Apud nos quoque Sclavi, qui dicuntur Lusizani, subduntur.

z najważniejszych państw tego regionu (wątpiących odsyłam do opinii Ibrahima ibn Jakuba) byłby ozdobą narracji *Kontynuacji*. Nic jednak takiego nie znajdujemy w jej przekazie. O podporządkowaniu cesarzowi państwa Polan milczy również *Relacja* Ibrahima ibn Jakuba, powstała w 965 lub 966 r.; podróżnik i kupiec żydowski, który miał okazję rozmawiać z cesarzem Ottonem I, podziwia państwo Mieszka I, a zwłaszcza waleczność jego drużyny. Gdyby dwa czy trzy lata wcześniej państwo to zostało przez Gerona upokorzone i podporządkowane cesarzowi, czy Ibrahim mógłby zachwycać się państwem Mieszka, a zwłaszcza jego drużynnikami, którzy nie potrafili obronić swojego państwa.

Kończąc rozważania o wiarygodności przekazu Thietmara, jakoby Gero podporządkował kraj Mieszka władzy cesarskiej, musimy pamiętać, że jest to relacja, która nie znajduje żadnego potwierdzenia w trzech współczesnych wydarzeniach źródełach.

Jeszcze ważniejsze są jednak argumenty, wynikające z ówczesnej sytuacji politycznej. W jakim celu Gero atakowałby lub zmuszałby do podporządkowania cesarzowi Mieszka I, który był naturalnym sojusznikiem Niemiec w walce z Wioletami? Przyjrzyjmy się na chwilę wydarzeniom w Rzeszy, które poprzedziły chrzest Mieszka I i były niemal współczesne zawarciu sojuszu polsko-czeskiego przeciwko Wioletom, który został przypieczętowany ślubem Mieszka I z Dobrawą. Otóż wiemy, iż cesarz Otto I, bez poinformowania którego, a najpewniej też i zgody, nie mogło dojść do ślubu Mieszka z Dobrawą, ani też do chrztu władcy Polan, był nieobecny w Niemczech i przebywał w Italii od lata 961 r. do początku 965 r., kiedy to zjawił się w Niemczech¹⁵. Cesarz w drugiej połowie czerwca przybył do Saksonii, aby nie tylko nacieszyć się swoją ulubioną siedzibą w Magdeburgu, ale także aby rozważyć wszystkie sprawy, które zrodziły się w związku ze śmiercią Gerona zmarłego 20 maja 965 r.

¹⁵ Poniższy fragment pochodzi z mojej wcześniejszej rozprawy – *Geneza i okoliczności chrztu Mieszka I w 966 r.*, „Museion Poloniae Maioris. Rocznik naukowy Fundacji Muzeów Wielkopolskich” 2015 wyd. 2016, 2, s. 25–38.

Gero był filarem bezpieczeństwa Rzeszy; jego śmierć zmusiła cesarza do opracowania nowej koncepcji walki z Wioletami i z przebywającym wśród nich zbuntowanym Wichmanem. Wówczas był to najlepszy moment, aby zaaprobować pomysł małżeństwa Mieszka I z Dobrawą i chrzest Polan. To, że do tego właśnie wówczas doszło (II połowa czerwca 965 r.), a być może nawet kilka tygodni wcześniej, wskazuje fakt, iż Otto I podzielił wówczas wielką Marchię Wschodnią aż na 6 małych marchii¹⁶. Dokonując tego, cesarz kierował się zapewne dwiema okolicznościami. Po pierwsze, Marchia Wschodnia była tak potężnym organizmem politycznym, iż jej margrabia wyrastał na dostojnika państwowego, którego pozycja mogła stanowić zagrożenie dla władzy cesarskiej. Cesarz pamiętał dobrze, że w czasie kryzysu państwa (953–954), kiedy to Liudolf, najstarszy syn Ottona, zbuntował się i przeciągnął na swoją stronę wielu możnych Rzeszy, Gero wsparł buntowników. Cesarz nie mógł dopuścić do tego, aby sytuacja ta w przyszłości się powtórzyła. Podzielenie ogromnej marchii na sześć małych było przemyślanym posunięciem ze strony Ottona. Wcześniej nie mógł tego uczynić ze względu na Gerona, ale także ze względu na sytuację polityczną. Wieleci byli dzielnym przeciwnikiem i należało mu przeciwstawić potężnego adwersarza, zwłaszcza że nigdy nie było wiadomo, jak zachowają się Czesi (którzy przez 14 lat walczyli przeciw Ottonowi) oraz Polanie. Gdy jednak Polanie i Czesi zawiązali wspólny sojusz antywielecki, sytuacja Niemiec uległa poprawie. Wieleci i inni Słowianie Połabscy byli teraz jakby okrążeni ze wszystkich stron. W nowej sytuacji mógł zatem cesarz pozwolić sobie na podział wielkiej Marchii Wschodniej. Oczywiście krok ten byłby nierozważny, gdyby nowo pozyskany sojusznik – Mieszko I, podjął współpracę z Niemcami jako partner podporządkowany wcześniej siłą. Powyższe wydarzenia przemawiają zatem za odrzuceniem relacji Thietmara o podporządkowaniu Mieszka I cesarzowi przez Gerona.

¹⁶ Regesta Imperii II,1 n. 394a: Hoftag nach no 403. – Hier wahrscheinlich Neuordnung der Marken infolge des am 20. Mai erfolgten Todes Geros; dessen Mark wurde in 6 kleinere Grenzgebiete aufgelöst.

Nie ulega wątpliwości, iż Mieszko – poślubiając Dobrawę i przyjmując chrzest – kierował się doraźnymi interesami politycznymi. Z pewnością częściowo zdawał sobie sprawę, że korzyści i skutki wynikające z przyjęcia chrześcijaństwa będą dalekosiężne, że całkowicie odmienią jego kraj, że wprowadzą jego mieszkańców do zupełnie innej strefy kulturowej. Sojusze i układy polityczne zmieniały się co chwila, a przyjęcie chrześcijaństwa niosło za sobą znaczące konsekwencje w funkcjonowaniu państwa Mieszka I i w życiu jego poddanych. Rok po przyjęciu chrześcijaństwa Mieszko odniósł ogromne zwycięstwo nad Wolinianami i Wichmanem. 22 września 967 r., najprawdopodobniej na Pomorzu Zachodnim, doszło do starcia dowodzonych przez Wichmana Wolinian z wojskami Mieszka. W bitwie tej po stronie polskiej walczyły dwa hufce jazdy czeskiej, które przysłał na pomoc swojemu zięciowi książę czeski, Bolesław Srogi. W starciu tym Wolinianie zostali rozgromieni, a Wichman poniósł śmierć. Był to wielki sukces wojenny Mieszka, całkowicie zmieniający położenie militarne Związku Wieleckiego. Mieszko I postanowił wykorzystać ten sukces i uzyskać ostateczną zgodę cesarza na powstanie w Polsce niezależnego biskupstwa. Możemy przypuszczać, iż relację o zwycięstwie Mieszka I nad Wolinianami, a także miecz poległego w bitwie Wichmana, przywiozło do Italii oficjalne polskie poselstwo, które przybyło na koronację cesarską Ottona II w dniu 25 grudnia 967 r.¹⁷ Również inne okoliczności sprzyjały księciu polskiemu; zaraz po uroczystej koronacji Ottona II, rozpoczął obrady w Rzymie synod, któremu przewodniczył papież Jan XIII i w którym uczestniczyli zarówno Otto I, jak i jego syn dopiero co wyniesiony do godności cesarskiej Otto II. Najpewniej to wówczas, podczas obrad tego synodu, zapadła decyzja o utworzeniu pierwszego polskiego biskupstwa, a być może kilka dni później Jan XIII udzielił sakry biskupiej Jordanowi (stojącemu

¹⁷ T. Jasiński, *Początki organizacji kościelnej w Polsce*, [w:] *Tu się wszystko zaczęło. Rola Poznania w państwie Pierwszych Piastów. Tekst wykładów wygłoszonych na sympozjum naukowym zorganizowanym przez Oddział Polskiej Akademii Nauk i Wydział Teologiczny UAM w Poznaniu dnia 8 grudnia 2009 roku*, red. A. Wójtowicz, Poznań 2010, s. 83–116.

na czele polskiego poselstwa?), przypieczętowując tym samym niezależność polskiego Kościoła. To, co możemy wydedukować z kroniki Widukinda, potwierdzają późniejsze roczniki, informujące o powołaniu biskupstwa w Polsce w 968 r.

Był to ogromny sukces polskiego władcy, któremu udało się obronić niezależność polskiego Kościoła i to w momencie, gdy cesarz powołał w Magdeburgu arcybiskupstwo dla ziem słowiańskich. Czechy – od wielu dziesięcioleci już chrześcijańskie – nie miały własnego biskupstwa i podlegały w tym czasie – jak wyżej wspomiano – niemieckiemu biskupstwu w Ratyzbonie. Trzeba ponadto zaznaczyć, iż pierwsze biskupstwo polskie z siedzibą w Poznaniu było podporządkowane bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, było niezależne od powstałego też w tym roku arcybiskupstwa magdeburskiego, „ukochanego dziecka” Ottona I. Zgoda Ottona na niezależność biskupstwa poznańskiego od Magdeburga świadczy o tym, iż doceniał on rolę Mieszka I i nowo ochrzczonej Polski w stabilizacji wschodnich terenów Rzeszy.